

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZESHA przy Głównym Rynku Nr 456.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyrażywszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.

DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytywego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po
3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stempel rządowy

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Okoliczności wymagają zmiany w Dzienniku naszym.

Dziennik powraca do dawnego formatu. Opłata pocztowa i wielkie zdrożenie papieru są powodem, że Dziennik wracając do dawnego formatu, ogłasza następującą prenumeratę.

Dyrekcya Dziennika Czas.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał Iszy, to jest na miesiąc **Styczeń, Luty, Marzec** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową złr. 5. m. k.

Dla miejscowych złr. 3 kr. 45 m. k.

Administracja Dziennika Czas.

Kraków 23 grudnia.

Posiedzenie Rady Miejskiej z dnia 22 grudnia. — Sprawa pisarza cegielni rządowej przedstawiona raportem Vice-Prezesa, długie wywołała spory. Protokolarne przesłuchanie tak oskarżonego jak i świadków, niewyczerpało zdaniem wielu, przedmiotu; wszakże wniosek Prezydii skazujący pisarza na stratę trzechmiesięcznej płacy i przeniesienie go do innej czynności, utrzymało się większością głosów.

Następnie wprowadzono przedmiot pożyczki rządowej dla właścicieli pogorzających domów. Komissya pożyczkowa wniosła o udzielenie właścicielowi domów Ner 225 i 226 w Gm. II. 10,000 złr. Domy te zostały zakupione od pogorzalców i w jeden połączony, a nowonabywca uznany został przez Komissję za mającego prawo do pożyczki wspomnianej, Rada Miejska zaś nie mogła odmówić zaręczenia swego, gdy dom ten dostateczną przedstawiał rekojmiją.

Również właścicielowi domu pod L. 248 Gm. II. przyznano pożyczkę w ilości 2000 złr.

Wniesiono o obcięcie części muru domu pod L. 257 Gm. II. celem rozszerzenia ścieżki w tym miejscu ulicy Gołębiej i oszacowano ją na 1287 złr. Obcięcie tego muru uznano za potrzebne.

Uchwalono przedstawić Jego Excel. Namiestnikowi kraju potrzebę podwyższenia płacy lub przynajmniej rocznego wynagrodzenia dla jednego z urzędników Rady Miejskiej, który w r. 1811 zaczął zawód służby publicznej, a dotąd mimo prawa do emerytury, takowej nieżąda.

Od niejakiego czasu czytamy ciągle nieprzychylnie przeciw pismu naszemu wymierzone uwagi. Podnosimy te tylko, które wprost nieprawdę w sobie mieszczą.

Constitutionnelles Blatt aus Böhmen w numerze z d. 21 b. m. zamieszcza następującą korespondencję ze Lwowa pod datą 16go grudnia:

Według dopiero co nadeszłej listownej komunikacji, p. Meciszewski wystąpił z Redakcyi „Czasu“. Gdy p. Meciszewski nie tylko najzdolniejszym jest dziennikarzem naszego koronnego kraju, lecz zarazem do pierwszych publicystów monarchii należy, nad wystąpieniem jego przeto z Redakcyi „Czasu“ mocno ubolewać wypada. P. Meciszewski jest w tej chwili w Wiedniu.

Zgadzać się w zupełności na zdanie o p. Meciszewskim powyżej wyrażone, po-

wiemy tylko, że wystąpić z Redakcyi Czasu nie mógł, a to dla tego, że nigdy nie był jej członkiem.

Korespondencja Czasu.

Poznań 19 grudnia.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej bardzo było długie, bardzo burzliwe, a mimo tego tylko 4 paragrafy regulaminu obrad przedyskutowanymi i przyjętymi zostały. Przyczyną tego wszystkiego był wniosek pana Jaekel i 11tu jego współników, aby język niemiecki był jedynym językiem do obrad urzędowych i w nim wyłącznie przemawiać wolno było. Naturalnie, reprezentanci polscy silnie temu się oparli. P. Cegielski miał nawet mocne starcie z tego powodu z nadburmistrzem Naumann; ostatecznie jednak wniosek przeszedł, i co na zaszczyt powiedzieć trzeba uczucia sflusności i rozsądku ogółu reprezentantów, że tylko tych jedenastu popieraczy wniosku za nim głosowało, i że byli Niemcy, jak pan Tschuske, którzy stanowczo przeciw wnioskowi temu wystąpili.

Ciekawym jest z tego względu artykuł Gazety Niemieckiej Poznańskiej: uniesiona namiętnością z powodu tego rezultatu, wzywa rząd o środki excepcjonalne, zapewne o odmówienie praw obywatelstwa ludności polskiej. Nie wdryga się nawet przed rzeczywistą policyjną denuncyacją, z powodu p. Cegielskiego; zresztą wystawia atest radcom miejskim polskim, całkiem, jakby przy odejściu z gimnazjum, o ile umięją po niemiecku; przechodzi także znajomość języka polskiego u radców niemieckich, kończy wreszcie datami statystycznymi co do ludności, obu narodowości, nieczem niepopartymi, gdzie ludność żydowską z szczególną gorliwością do praw obywatelstwa niemieckiego włącza, mimo, że najwyższe władze Berlińskie w tym względzie zaczynają opuszczać zasadę liberalną. Załączam wam powyższy artykuł, jako dowód nienawiści rodowej, szczepowej. *)

Czytaliśmy w tych dniach, dobrze umotywowane podanie ludności polskiej Prus zachodnich do mini-

*) Oto artykuł rzeczony w dosłownym przekładzie:

„Poznań 18 grudnia. Na wczorajsze jawne posiedzenie Rady gminnej naznaczone na godzinę 3cia, stał na porządku dziennym „regulamin posiedzenia Rady gminnej“; w obec smutnej od kilku miesięcy panującej w zgromadzeniu niezgody między polską i niemiecką narodowością, ważny zapewne przedmiot. Wszakże zeszło aż do 4ej, zanim przybycie 14 Niemców i 9 Polaków utworzyło komplet; a zatem nieobecnych było 12 Niemców, z Polaków tylko jeden. Ponieważ od dawna już Polacy tylko po polsku obradowali, przeto radca obrachunkowy Jaekel wraz z 11 spółnikami, — z obawy, aby wkrótce ze strony Polaków nie zażądano poddawania kwestyi pod głosowanie po polsku i polskiego prowadzenia protokołów, i że w ogóle do każdego polskiego słowa potrzebny byłby tłumacz, — uczynił wniosek, aby do regulaminu włączyć postanowienie, iż język obrad Zgromadzenia jest niemiecki. Przeciw temu wnioskowi powstali nietylko Polacy w Zgromadzeniu po części w żwawych polskich mowach, ale również p. J. R. Tschuske protestował naprzeciw z wielką żarliwością, przytaczając, że przy rozstrzygnięciu tej kwestyi idzie o to, która narodowość właśnie stanowi większość Zgromadzenia i że w razie gdyby przedź czy później polska przeważała większość, język niemiecki wystawiony był na niebezpieczeństwo zupełnego usunięcia. Przy tej sposobności nadmieniał Dr. Cegielski w dłuższej mowie, że „magistrat zapewne się o to postarał, aby Polacy nie mogli stanowić większości w Radzie gminnej“. Na to oświadczył burmistrz naczelny Naumann, że podobne podejrzenia rzucane na magistrat z najwyższym obrurzeniem musi odepchnąć, gdyż przypuszczenie mowy nigdy spełnić się nie może. (Naszem zdaniem p. Naumann tajny radca rządowy winien był raczej na takie obraźliwe wyrażenie odpowiedzieć, iż prokurator rzecz tę podnieśćby winien.) Zresztą przy głosowaniu, wniosek ten odrzucony został. Głosowało za nim 11 tylko Niemców, a przeciw 9 Polaków i 3 Niemców.

„Wśród tych niemiłych rozpraw załatwiono wreszcie 4 paragrafy z 41 projektu, poczem dla spóźnionej pory dnia, przejdący prof. Müller zamknął posiedzenie, na którego zarzysie dziś porzastajem, albowiem żadnego nieosiągnięto rezultatu, jeżeli za takowy nie poczytamy owego przykrego przekonania, że podobne rozprawy spowodować muszą upadek gminnych spraw miasta. Nasza ludność ukazuje się być w swoim składzie niedojrzałą do nowej ordynacji gminnej, która drzwi i okna otwiera szykanie, nie dają pod rękę ani przewodniczącemu ani rządowi środków przeciw takowej.

„Jesteśmy przeciwni wszelkiemu wyjątkowemu postępowaniu; takowe wszakże nakazane tu niezbędną koniecznością; należy przeto rządowi energicznie i szybko zaradzić temu. W końcu dodajemy jeszcze, że wszyscy członkowie

sterstwa, żądające powtórnie uwzględnienia języka polskiego w szkołach, co już w roku zeszłym także mieszkańcy polscy tego kraju byli uczynili. Odpowiedź ministerstwa, dziś jak wtenczas, pozostaje w ogólnikach, tak jak piérv, zupełnej odmowie próby wyrównujących.

Mówią, że Szkoła Polska i Szkoła dla dzieci, mają przestać wychodzić od nowego roku. Wielkoby to była szcerba w piśmiennictwie naszym peryodycznym, o którego tylko kłękach teraz wciąż słychać od przeszło roku. — Woda na Warcie wciąż bardzo groźną obawą napawa, by wielkich szkód niezrządziła.

Dziś bardzo ważne mamy zgromadzenie: walne zebranie Towarzystwa naukowej pomocy; odebranie rachunków, wybór nowej dyrekcji. Najgorętsze robimy życzenie, by najlepsze skutki dla towarzystwa zebranie to przyniosło.

Pan dyrektor Towarzystwa kredytowego, Jarochowski, żegna w Gońcu kolegów w urzędowaniu i obywatelstwo, które go na ten urząd było wybrało, ustępując miejsca p. Kurcowskiemu. W tych dniach widzieliśmy listę kursującą nazwisk osób, które odchodzącemu dyrektorowi zamierzały dać obiad pożegnalny; mało na niej widzieliśmy obywateli wiejskich, a więc z instytutem osób związanych; wprawdzie mało też obywateli wiejskich było teraz obecnych w Poznaniu.

Wiedeń 22 grudnia.

O wypadku wyborów we Francji nie do tej chwili nawet sam rząd tu niewie. Pan Hübler, poseł przy rządzie Ludwika-Napoleona, przewiduje w ostatniej depeszy ogromną większość na wiadome propozycje. Ostatnie dekrety Ludwika-Napoleona dowodzą, że pojmuje dobrze istotne potrzeby i usposobienia Francji.

Pan Merczyński, urzędnik przy tutejszym poselstwie rosyjskim, który wrócił, jakem was zawiadomił, z podróży swjéj do Montenegro, przygotowuje szczegółowe zdanie sprawy dla swojego rządu, ze stanu rzeczy w tej prowincji. Przyjęcie jego było wszędzie bardzo uprzejme.

Mówią tu w wielkim świecie o ucieczce hr. Don-Juan, drugiego syna Don-Carlos, z pewną młodą Angielką, do Londynu. Don-Juan ma za żonę drugą córkę księcia panującego Modeny.

Wiedeń 21 grudnia.

Wstrzymałem się nieco z moją korespondencją, a to dla tego, że obejrzawszy się na oko, gdy widzę, że w sądzie o rzeczach i ludziach znajduje się mniej-więcej w sprzeczności, z czasem, z okolicznościami, niechciałem narażać albo siebie, na pisanie rzeczy, którebyście sami ad acta złożyli musieli, albo was, na wygłaszanie opinii, nie licujących z tém wszystkiém, co nas zewsząd otacza.

Ze postąpiłem rozsądnie, dowodem tego jest mój list ostatni w dzienniku waszym ogłoszony. — Bądźcie pewni, że z przestrogi, jaką w jego treści znalazłem, korzystać niezaniedbam, ani żadnego więcej w podobnym duchu listu pisać nie będę.

Lecz jeżeli względ na bardzo wiele rzeczy, nakazuje nam się na teraz wstrzymać od analizy tego, co się obecnie nad Sekwaną dzieje; nie wynika jeszcze z tego zdaniem mojem bynajmniej, abyśmy się już dzisiaj niemogli i niepowinni rozpartzyć w Nauce, jaką wypadki o których mowa, dla ludzi w ogóle, dla nas zaś w szczególne zawierają.

Drugi to już raz od lat 60ciu, widzimy Francją przebiegającą zakłętą jak się zdaje koło, każdej na świecie rewolucyi, koło, którego punktem wyjścia jest jeżeli nie anarchia, to przynajmniej rozpasana na wszystko i to w imieniu jakoby wolności swawola, a metą, rząd wojskowy! Drugi to już raz

polscy Rady gminnej, z wyjątkiem może jednego, doskonale posiadają język niemiecki, natomiast zaś z 26 członków niemieckich 4 tylko lub 5 rozumie po polsku; dalej, że miastolizy 23—24,000 niemieckich mieszkańców, a 18,000 polskich; i wreszcie, że handel prawie wyłącznie, posiadłość zaś gruntowa w 1/2 częściach leży w rękę Niemców, a w 1/2 tylko w rękę Polaków. Komuż przeto zależy bardziej na porządnym i szybkim załatwieniu spraw gminy, Niemcowi lub Polakowi?

powtarzam, praktyka świata, zadaje fałsz uroczyście zdanej retoryce Russa i Woltera, bo przekonawa, że absolutne ideały w teorii, wtedy by tylko ziścić się jako tako dały, gdyby świat zamieszkiwali ludzie również absolutnie-idealni, ludzie bez namiętności, bez samolubstwa, bez wszystko upajającej ambicji. — Podkupiona zasadami swoich wielkich myślicieli Francja, rzuciła się do ich wykonania z tym szlachetnym zapałem, jaki nieci wszędzie każda zapowieść inkarnacji, najwyższych zasad prawdy i sprawiedliwości — i wielu z pomiędzy jej obywateli, ludzi czystych, ludzi prawdziwie znacznych, poświęciło majątki i życie wierze, że zasady te w samej rzeczy w praktyce świata wykonaniem być mogą! I jakież owo przyniosły te wszystkie wielkomysłne poświęcenia i ofiary? do czego doprowadziły usiłowania ziszczenia na świecie tego, co jak się zdaje, niejest tutejszo-światowym? Oto do tego, że wolność, w której imieniu wypowiadano wojnę jakoby niewoli, wyrodziła się wszędzie w samowolę; stokroć obrzydliwszą od tej samej tyłu okrzykanej niewoli! Oto do tego, że poświęcenia adeptów czystej nauki, poszły wszędzie na korzyść rycerzy szczęścia, którzy tę naukę w własnym swym interesie eksploatowali! Oto do tego nareszcie, że ludzkość, niemając innego wyboru, jak tylko między wiecznym niepokojem, wiecznymi zapasy i wieczną samą siebie obroną, a między ofiarą niejednej swobody, do której niemała przynosiła cenę, wolała raczej dobrowolnie przec się tych ostatnich, byle tylko odetchnąć, byle się tylko dokupić bezpieczeństwa i spokoju!

Taki a nie inny rezultat, zapasów podejmowanych zrazu w imieniu jakoby wolności, przedstawia nam podwakoń Francja, w przeciwno niespełna lat 60ciu, i to z zadziwiającą tych samych wypadków precyzją! Radosna akceptacja, z jaką Francja poddała się zamachowi stanu z dnia 18 brumaire 1799 r., była niczem innym, tylko wyznaniem, że naród syty już jest owęj wolności, którą przez lat 10 najszlachetniejszą krwią swych synów opłacał, i pragnie, chociaż mniej wolny, odetchnąć po tej uczcie Baltazara, pod zasłoną silnej, choćby nawet absolutnej władzy jednego. Obecna prawie powszechna adhezja tej samej Francji, do aktu Lud. Napoleona z dnia 2 grudnia, jest takim samym dobrowolnym! zrzeczeniem się z strony narodu swobód jakoby publicznych, dla dokupienia się jakiego takiego pokoju!

Do takich ostateczności prowadzą wszędzie zasady, najświętsze nawet i najwznioślejsze, jak skoro je w zastósowaniu posuwać zechcemy do ostatecznego, że tak powiem, ostrza konsekwencyi. Zastósowanie takie, wyrodzi się wszędzie w absurdum, obróci się wszędzie przeciw samej zasadzie, i wywoła wszędzie reakcyę, bo słusznie M. Chevalier powiedział: „la logique, n'est pas toujours la raison.“

Płynąca z tego wszystkiego nauka, dobrzeby było, żebyśmy i my sami i świat z nami szczerze wzięli do serca. Dopóki ludzie ludźmi zostaną, nie wszystko będzie prawdą w praktyce, co nią niezaprzeczenie jest w teorii! a że tak jest w samej rzeczy, dowodzi tego przedewszystkiem życie narodów, czyli tak zwanych ciał politycznych. — „Les corps politiques“ mówi Segiur“ sont plus souvent conduits par les passions, que par la raison, et ces passions, en égarant les hommes qui se mélangent des affaires, les divisent en sectes acharnées à se combattre; les portent à tirer des consequences outrées, des principes les plus sages, faire des fausses applications, des maximes les plus vraies, à substituer enfin leurs interees privées, à celui de l'état, leur systemes, à la verité, et l'esprit de parti à l'esprit public.“

Jeżeli przeto w praktyce życia publicznego narodów, niepodobna jest zastósować wszystkiego, co nam się w teorii tak wdzięcznie uśmiecha, i jeżeli to niepodobienstwo jest skutkiem ułomności ludzi, którzy tém życiem kierować usiłują, dobrzeby może było, żeby świat nie rozpoczynał próżno walki o jawne niepodobienstwo, walki nadto, która się zawsze przedź lub później, taką porażką kończyć zwykła, i rozwój życia publicznego narodów, a zatem i jego swobód, żeby raczej zostawił czasowi, i tej niewidzialnej, a przecież niepokonanej władzy, która bez przerwy czuwa nad ludzkością, i która bez tyłu i tak krwawych ofiar, wolniej wprawdzie, ale tém pewniej, po drodze zwanéj postepem, dążyć od wieków nie przestaje.

Wczoraj zrana byłem w Wiedniu, w kościele Sgo Ruprechtla, na kazaniu polskim, i śpiewałem razem z tłumem pobożnych litanię w polskim języku „Święty Boże“ etc. W następnym liście doniosę obszerniej, o tej tyle nas interesującej fundacyi, o której że istnieje, mało kto w kraju wiedzieć się zdaje.

Berlin 21 grudnia.

Wiadomo, że Bundestag uchwałą z dnia 7go listopada r. b. postanowił ogłaszać częściowo najważniejsze protokoły swych obrad. Ogłoszenia te dały obecnie powód do zjużonej polemiki pomiędzy tutejszym organem ministeryalnym, *Gazetą pruską*, a organem Bundestagu *Ober-Post-Amts-Zeitung*, w którym rzeczony protokoły się publikują. Polemika ta wykrywa drobne familijne zatargi Bundestagu, które chociaż nie mają wielkiego rzeczywistego znaczenia, ceniują jednak dość wyraźnie grubo zarysowany i trudny do rozpoznania obraz czynności bundestagowych. *O. P. A. Zeitung* z d. 17 b. m. ogłosiła historyczny wywód dotychczasowych obrad handlowo-politycznych. *Pruska Gazeta*, w nadesłanej sobie z Frankfurtu korespondencji, z cierpkością się uskarża na stronność tego ni-by-histerycznego wywodu, i oświadcza, że rząd pruski nie może uznać publikacji powyższej za oficjalny wyraz Zgromadzenia związkowego. Przy różnicy opinii Prus i Austrii w dotyczącym przedmiocie, który nie zyskał dotąd właściwego załatwienia, publikacją powyższą uważa tutejszy organ ministeryalny za wykroczenie z drogi dyplomatycznych zwyczajów. Komisja publikacyjna złożona jest z 5iu posłów, austriackiego, saskiego, wirtemburskiego, badńskiego i połonczyńskiego Thuryngii, z których pierwszy trzy, przeciwni opinii pruskiej w Bundestagu, nie mają, wedle *Gazety pruskiej*, hynajmniej prawa, wkładać prywatnej opinii swej w redakcyjny protokół, mających być wyrazem całego Bundestagu, co tym więcej zastanawia, że w rzeczonyj publikacji opowiedziana jest w długim wywodzie historia drezdeńskiego zarysu, bieg zaś obrad bundestagowych i osnowa samego zarysu, (które właśnie główną są rzeczą i wszystko wyjaśniają, ledwo są wspomniane. Z tych względów *Gaz. pruska* uważa się za upoważnioną do ogłoszenia w następnych numerach całej osnowy drezdeńskiego zarysu, aby, jak powiada, opinii publicznej dać sposobność sążdenia o jego wartości. Przypominam, że zarys ten już był publikowany w skonfiskowanym broszurze „Konferencye drezdeńskie“, która w swoim czasie tyle hałasu sprawiła.

Przedmiot wzmiankowany nie jest jedynym powodem do powstającej znów w tutejszej prasie cierpkiej polemiki przeciwko rządowi austriackiemu, którego nieustająca czynność utrzymuje tutejszych wyższych i niższych polityków w ciągłej obawie, przeciw hegemonicznym dążnościom niebezpiecznego współzawodnika, i nasuwa im coraz inne domysły, insynuacje i plany. Wspomniałem już w dawniejszej korespondencji o rozbieraniu w tutejszych dziennikach planie Austrii, wyprawienia drugiego stałego posła do Frankfurtu, oraz o zamiarze nadania pojedynczym wydziałom Bundestagu, mianowicie tym, w których Austria przewodniczy, pewnej udzielnosci w uchwałach i wszelkich czynnościach. Wyżej powołany wydział publikacyjny zdaje się potwierdzać domysł takowego zamiaru. Teraz dowiaduje się *N. P. Gaz.* o nowym zamiarze gabinetu wiedeńskiego. Austria ma mieć w projekcie, utworzenie naczelnej prokuratury w Związku dla spraw drukowych. Naczelny prokurator, z kilku podrzędnymi urzędnikami, ma mieć obowiązek czytania i wychodzących w granicach Związku dzienników, i znoszenia się w danej potrzebie bezpośrednio z pojedynczymi rządami. Tylko w razie nieporozumienia pomiędzy nimi, Bundestag weźmie sprawę pod rozwagę. O ile projekt takowy jest możebnym do wykonania, a zatem i prawdziwym, tam, gdzie dotąd niemasz ogólnego prawa drukowego, sami osądzicie. — Nie wspominał już o polemice, z powodu traktatu wrzesniowego i kongresu wiedeńskiego, w których to kwestyach rząd pruski ma całą tutejszą prasę za sobą. Dotąd przekonanie jest zupełne, że rząd nie posle pełnomocnika do Wiednia. Wspomniałem jednak już dawniej, że równocześnie z osobnymi wystąpi propozycjami przed gabinetem wiedeńskim. Jeżeli wystąpi, a rząd austriacki uzna ich ważność, toć trzeba będzie posłać pełnomocnika, któryby o nie traktował, najprzód z gabinetem, a potem w kongresie. W końcu Austrii jeszcze, mimo wszelkich ze strony Prus protestacyj i traktatów, powieść się może przeprowadzenie projektów swych handlowo-celno-politycznych. *Kreuzzeitung* przedrzuwa z nich. Ale cóż dziś jest niepodobnym dla silnej i konsekwentnej woli. Główną słabością Prus od roku 1848go jest wahanie się w polityce swej pomiędzy Anglią a Rosją. I dziś jeszcze niepewna, ku której stronie, w krytycznej i stanowczej chwili Prusy się przekłonia.

Turyn 17 grudnia.

Umysły się zaczynają uspokajać pod naciskiem wypadków we Francji. Wiara w przyszłość Ludwika-Napoleona wzrasta. Najniewierniejsi widzą, że umie nie tylko pisać i mówić, ale i działać. Izba tuli się coraz więcej do ministeryum. Król bawi w zamku Montcalier, lecz przyjeżdża prawie codzień do miasta. Rady z ministrami nieustannie. Anglia zdaje się, iż przewiduje odwrót polityki tutejszej, i wyteża całe swe siły na przyciągnięcie do siebie ludzi stojących przy królu. Dyskusya nad budżetem skończyła się wczoraj. Oszczędności zaprowadzono tu i owdzie, ale mało. W ogóle ministeryum otrzymało co chciało.

Na przedstawienie pana Farini, ministra oświecenia, król podpisał 12go t. m. rozporządzenie dotyczące się organizacyi szkół wyższych.

Życie towarzyskie jest tu bardzo spokojne. Wieczorów ani balów jeszcze niewidac.

Przegląd Polityczny.

Ani południową, ani wieczorną pocztą nieodebrałszy dzienników pruskich.

Rząd duński fortyfikować zamysła Kopenhage na wzór Paryża, dla obrony miasta na wypadek bombardowania.

Żegluga na morzu Bałtyckim już ustaje i odtąd aż do marca wiadomości z Danii dochodzić będą powolną drogą lądową.

Według korespondencyi turyńskiej, margrabia Azeglio, krewny prezesa ministeryum sardyńskiego, wyjechał do Paryża dla zawiazania ścisłych stosunków między gabinetem paryżkim i turyńskim.

Nie zdaje się aby Kortezy hiszpańskie, jako to poprzednio mówiono, zwołane zostały po rozwiązaniu królowej.

Parowiec amerykański przybywszy do Liverpoolu przywiózł poselstwo prezydenta Rzpltej. Jest bardzo długie, ale mało interesujące. Przechodzi ważniejsze wypadki amerykańskie i wieszkuje Izbnm, że rozpoczyna pracę, wśród najprzyjaźniejszych stosunków ze wszystkimi państwami.

Kossuth przybył do Nowego Yorku 5 grudnia. Powitano go 31ma strażami armatniami na znak 31 państw Stanów-Zjednoczonych. Nim wysiadł na ląd, wysłuchał pięć mów i tyleż własnych powiedział. W kongresie robiono wniosek, czy go przyjmować oficjalnie — ale wniosek ten odrzucono. Przyjęcie przez miasto i korporacye było bardzo uroczyste.

Lwów. Do podanego wczoraj ustępu z 28 posiedzenia Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, dodajemy jeszcze następujące:

Ciąg dalszy obrad nad sprawozdaniem względem handlu i komunikacyi z królestwem Polskiem przez wysokie ministeryum handlu w drodze c. k. krajowego gubernium zażądaniem.

Prezes wezwał pp. S. Pineles w Jarosławiu, M. Schleyen w Ulanowie, Izaaka Sandbank w Cieszanowie i Barucha Ehrensala w Sieniawie, na niektóre wyjaśnienia względem tego przedmiotu, jednakowoż otrzymał je tylko od pierwszych dwóch — oraz wezwał referenta, ażeby się w tej mierze z korespondentami swymi w Krytanopolu porozumiał.

Referent przedstawia następujące wnioski co do zapytań przez wysokie ministeryum zażądanych:

1) Referent uważa za rzecz bardzo pożądaną, ażeby dla ożywienia handlu i ułatwienia komunikacyi na austriacko-polskiej granicy punkta komunikacyjne utworzone i targi urządzone były, i wskazuje na miejsca pograniczne w Tarnogrodzie, Krzeszowie i Zaklikowie w królestwie Polskiem. Co do okolicy nad rzeką Bugiem zawiązał referent z niektórymi kupcami korespondencyę i udzieli później otrzymane wyjaśnienia.

2) Również sądzi referent, że jest rzeczą pożądaną, ażeby obustronnym mieszkańcom pogranicznym przechód za kartami legitymacyjnymi na dni 8 dozwolony był — dalej

3) aby przy podzielonych posiadłościach gruntu, komunikacya tanowana nie była. Nakoniec, przechodzi referent do określenia przeszkód w komunikacyi z królestwem Polskiem z powodu ustaw paszportowych przez cesarsko rosyjski rząd ustanowionych i wnosi, iżby prosić wys. c. k. austriacki rząd, ażeby wpłynął u ces. rosyjskiego rządu na zniesienie tak uciążliwego visum paszportów przez ces. rosyjską ambasadę w Wiedniu.

Izba uchwała, że żądane sprawozdanie podług wniosków referenta z wyjaśnieniami zasiągniętymi od pp. Pineles i M. Schleyen przedłożyć należy, przyczem Izba pochwała gotowość, z jaką ci korespondenci tych wyjaśnień udzieliłi.

7) Referent radca Izby Mises.

C. k. krajowa dyrekcya finansów udziela stosownie do rozporządzenia wys. c. k. ministeryum handlu dla sprawozdania wykaz tych niższych urzędów cłowych 1 klasy, które podług § 30

wstępu do projektu taryfy celnej upoważnione są udzielać potwierdzeń do wywozu towarów wyższem cłem obciążonych i takich towarów wychodowych, z których wywozem restytucya cła lub podatku jest połączona. Izba uchwała, ażeby odpowiedzieć c. k. dyrekcji finansowej, że w obwodzie izby także urzędowi celnemu U-hrynów nad Bugiem położonemu dla spławu na tej rzeczce upoważnienie do udzielania rzeczonych potwierdzeń do wywozu towarów należałoby nadać, gdyż żegluga ta przez niepomyślność czasu podpadała, znówu podnieść się może.

8) Pan radca Breuer spowodowany wieścią, że bezpośrednie połączenie linii telegraficznej między Wiedniem i Lwowem już 1go listopada t. r. ma być urządzone, wnosi, ażeby Izba w stosownej drodze postarała się o to, by dla zapobieżenia możliwym nadużyciom doniesienia kursu c. k. giełdy w Wiedniu, Izbie handlowej i przemysłowej przez wys. c. k. przydyum krajowy udzielać, które dotąd do Krakowa za pomocą telegrafów a ztamtąd pocztą do Lwowa przychodziły, teraz bezpośrednio aż do Lwowa telegrafowane i Izbie do ogłoszenia bezzwłocznie komunikowane były.

Izba uchwała udać się w tej mierze do wys. c. k. przydyum krajowego. (G. L.)

Reichszeitung podaje korespondencyę ze Lwowa 15 grudnia, z której wyjmujemy co następuje:

Co do organizacyi kraju przeważa w kołach dobrze poinformowanych mniemanie, że polityczna organizacya wcale do skutku nieprzyjdzie; pozostałoby więc przy dotychczasowym podziale prowincyi. Czyli jednak dotychczasowe organa administracyi pozostaną te same, to jeszcze wielkiej ulega wątpliwości; wskazaliśmy już nieraz na szkodliwość instytucyi mandataryszów, niewdając się więc w dalsze wad jej badania, pozwolimy sobie tylko uwagę, że rząd zapewne cierpieć niebędzie, aby ważne sprawy policyjne i administracyjne niezręcznie lub słabym rękom były poruczone. Organizacya sądowa będzie z niejedną ważną modyfikacyą i w naszym kraju przeprowadzona. Chwila ku temu jeszcze nienaznaczona, ale upragnioną byłoby rzeczą, aby jak najprędzej nastąpiła. Wieleż to niebezpiecznych, spornych stosunków prawnych oczekuje po tej reorganizacyi spiesznego i upragnionego załatwienia!

Wiedeń 22 grudnia. Donosiliśmy niedawno, że ustawa gminna z r. 1849 ma być przejrzaną i pod niejednym względem zmienioną. Korespondent *Gazety Tryestyńskiej* wskazuje następujące punkta, na które głównie skierowana będzie ta rewizya. Pominąwszy tworzenie większych gmin, ograniczony będzie zarząd majątku gminnego i połączonych z nim podatków gminnych, a przełożeni gminy wybierani będą dożywotnie. Zapewniony będzie większym właścicielom ziemskim przeważniejszy wpływ na administracyę gminną przez zmianę w censusie wyborczym a z drugiej strony rząd zabezpieczy sobie wpływanie na wybór gminnych urzędników. Nakoniec zniesiona być ma w większych gminach jawność posiedzeń, a w miejsce większej rady gminnej ma być ustanowiony komitet doradczy przy boku magistratu.

Dziennik rozporządzeń rządowych, zawierając zakaz debitu pocztowego w całym obrębie monarchii dla *Gazety Wrocławskiej* i *Gazety Szlązkiej*.

Z Pesztu donoszą, że w tych dniach redakcyje tamtejszych dzienników nieurzędowych otrzymały z niewiadomego powodu rozkaz przedłożenia Starostwu grodzkiemu listy swoich abonentów.

Wiadomość o śmierci matki Koszutha okazała się przedwczesną.

Dzień imienin Cesarza Mikołaja, obchodzony był w Wenecyi z wielką uroczystością ze względu na bytność tamże W. Ks. Konstantego. Po odbytem nabożeństwie w kościele grecko-nieunikim, cały garnizon w sile około 7000 ludzi, wystąpił w największej paradzie na placu s. Marka; W. Książę przybrany w mundur kontr-admirała i marszałek Radecki w rosyjskim uniformie marszałkowskim, odbyli przegląd wszystkich szeregów, poczem opuścili razem plac rewii; ale po chwili W. Książę ukazał się znowu w mundurze austr. pułkownika piechoty swojego imienia, a całe wojsko dwa razy deflowało przed J. C. Wysokością przy odegraniu hymnu Lwowa. O godz. 5 był wielki objad u W. Księcia, na którym znajdowali się wszyscy generałowie.

W. Książę 20go b. m. przybył na parostatku *Wladimir* do Tryestu.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 21 grudnia. Rozkazem Cesarzkim zaliczeni tymczasowo do Komisji prawodawczej Królestwa Polskiego, sekretarze kolejalni: Franciszek Ciagliński, Aleksander Zawadzki, Karol Hube i Józef Stachurski, za odznaczającą służbę, mianowani zostali Radcami honorowemi. Z tych, Hube mianowany nadto młodszym pomocnikiem Komisji prawodawczej, a trzech inni, zaliczeni zostali do Komisji Rządowej sprawiedliwości Królestwa Polskiego, jako urzędnicy do poleceń.

(K. W.)

NIEMCY.

Już nieraz donosiliśmy o przewadze Austrii w Bundestagu. Objawia się ona pod wszelakim względem i pórządowe nawet dzienniki pruskie z tem się nie ukrywają. I tak *Cor. Bureau* donosi w przedmiocie ogłaszania protokołów posiedzeń Związkowych:

„Wiadomo, że Prusy nie tyle się przeciw ogłaszaniu protokołów Związkowych oświadczyły, ile raczej przeciw ogłaszaniu ich w wyciągach. Pomimo tego Zgromadzenie Związkowe postanowiło umieszczenie ich jedynie w wyciągach, i wysadziło komisję w której reprezentowane są Austria, Wirtemberg, Saxonia, Baden i księstwa Turyngskie. Zarazem uchwalono publikacyę tych wyciągów w kilku dziennikach. Wszelako ostatnie sprawozdanie z posiedzenia Związkowego z 7 listopada, które naprzód i wyłącznie zjawilo się w *Gaz. poczt. frankfurtskiej*, i zkad organa rządowe czerpać je muszą, zawiera historyczny rys obrad pod względem podźwignienia handlu i przemysłu niemieckiego, odbytych w trzeciej komisji konferencyi ministeryalnych w Dreźnie. Rys ten, pominąwszy, że w takim razie należało dać wyjątek z przytoczonych dokumentów, nie zachował się w granicach referatu, ale nosi na sobie wyłączny austriacki koloryt. Osoby obeznane z przedmiotem utrzymują, że propozycje przez Austrię w Dreźnie poczynione, jak również oświadczenia Prus w tym względzie innego były rodzaju, aniżeli je ogłoszony wyciąg podaje. Skonfiskowana wkrótce po swoim wyjściu broszura p. t.: „Konferencye drezdeńskie“ zawierająca propozycje Bawaryi, Saxonii i Austrii, iatwo by okoliczność tę wyjaśnić mogła, gdyby autentyczność ogłoszonych w niej dokumentów była zareczona. Ze wreszcie ogłaszanie w ten sposób protokołów Związkowych obojętnym być dla Prus nie może, to żadnej nie ulega wątpliwości, i przypieścić należy, że rząd pruski w właściwy sposób temu zapobieży. W podobnym duchu przemawia urzędowa *Gaz. Pruska*.

Od dawna Bundestag upominał się o papiery i akta po dawnym Zgromadzeniu narodowym frankfurtskim pozostałe, tudzież o bibliotekę tegoż Zgromadzenia, które zostawały dotąd pod kluczami dr. Jucho. W dniach 15 i 16 grudnia policya frankfurcka drogą egzekucyi zmusiła dr. Jucho do wydania tych rzeczy komissarzowi Związkowemu, przeciw czemu tenże założył protest.

Gaz. nowa müncheńska donosi, że król bawarski odwołał tytularnego generał-majora Xylandra z powierzonego mu tymczasowo pełnomocnictwa przy Bundestagu, natomiast zamianował go rzeczywistym generał-majorem i pełnomocnikiem bawarskim przy wojskowej komisji Związkowej.

Gaz. Nowo-Pruska donosi z Wrocławia 19 grudnia. Na naszej radzie gminnej szczególne pytanie w sprawie gimnazyalnej przyszło pod rozbiór. Szło tu o podniesienie języka polskiego jako przedmiotu wykładowego na gimnazyach miejskich, tak jak to już ma miejsce w szkołach realnych. Wniosek ten był odrzuconym z uwagi, że Wrocław niepotrzebuje teologów mówiących po polsku*, jeżeli rząd pozycjuje to za potrzebne dla innych części kraju, to powinien naowczas potrzebnych udzielić funduszów. Bez wątpienia rzecz ta dlatego mniej korzystne znalazła przyjęcie, że poruszona była w interesie osobistym. W każdym razie wymaga ona gruntowniejszego i obszerniejszego rozbioru. Nie tylko bowiem teologowie, ale również prawnicy, urzędnicy administracyjni, nauczyciele, a nawet lekarze, chirurdzy itp. potrzebują znajomości języka polskiego w tutejszym kraju, a zaniebdanie nauki jego wywołuje od dziesiątek lat szusne narzekania. Przy tem zakłady naukowe wrocławskie winne są istnieniu swoje w połowie napływowi obcych

* Wszakże w kościele s. Krzyża miewano bywają w dni niedzielne kazania polskie, na które uczęszcza lud z okolicznych wsi polskich jak np. Psie pole itd. Nigdy tam przecież nie usłyszysz z ambony czystej polszczyzny. W każdym prawie handlu znakomitszym w Wrocławiu trzymają polskich pomocników dla wygody polskiej publiczności, a dobry był Wrocławowi zawdzięczyć to miasto w znacznej części stosunkom swoim z ziemiami polskimi i bez języka polskiego prawie się obejść tam nie można. (P. R.)

uczniów, od których znacznie wysoka opłata szkolna pobierana bywa. Gmina przeto nie będzie się z tego względu zapewne uchylać od obowiązków, jak skoro rząd szczerze się tym przedmiotem zajmie. Wprawdzie gimnazyja królewskie nadwczas naprzód będą musiały przyjąć ten obowiązek na siebie. Pod względem kształcenia nauczycieli elementarnych, godny już ze strony rządu zrobiono początek przez otwarcie ewangelicko-polskiego pedagogicznego zakładu w Konstadzie i przygotowawcze urządzenia po seminariach.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Gaz. Nowo-pruska donosi z Poznania 19go grudnia: U landratów W. Księstwa złożony jest dla rozpatrzenia się traktat Flandorffera z Belfast wraz z rycinami objaśniającymi o uprawie lnu w Irlandyi. Ministeryum handlu i przemysłu rozesała to pismo dla użytku uprawiający lnu, gdyż okolice nasze bardzo są sprzyjające uprawie tej rośliny, po której znacznych korzyści spodziewać się można.

FRANCYA.

Paryż 19 grudnia. Wiadomość o uwolnieniu jen. Cavaignaca, okazała się zmyśloną; zdaje się, że dopiero uczyniono pewne kroki przedwstępne, aby go uwolnić. Jenerał odebrał przed kilkoma dniami list od p. de Morny, w którym tenże przypomnia mu w sposób nader grzeczny usługi wydawane przez Cavaignaca Francyi i społeczeństwu, i donosi, że pod pewnymi warunkami jenerał może być uwolniony. Cavaignac odpisał, protestując przeciw listowi, który w jego imieniu ogłoszono. W skutek tej odpowiedzi, pojawił się list p. de Morny w *Constitutionnelu* i *Public*. Dozwolono po raz pierwszy uwiezionym w Ham, zebrać się razem na obiad. Reprezentanci zachęcali Cavaignaca aby przyjął uwolnienie, nie czekając aż reszta będzie wypuszczona. Jenerał wyraził żal, że go okoliczności indywidualne zmuszają do rozdzielenia się z ludźmi, którychby los z chęcią podzielił. Jen. Lamercière znosi bardzo filozoficznie swój los, a dawszy tyle dowodów odwagi wojskowej, okazuje zupełną obywatelską rezygnacyą. Powiadają, że jen. Changarnier równo zawsze staranie przykłada do swej toalety, której nie zaniedbuje nigdy, nawet w obozie. Co się tyczy jen. Leflo, uwolnienia tegoż domagał się jen. Canrobert, a gdy mu odmówiono, okazał się tak niezadowolonym, że mimo wielkich zasług jakie położył w dniu 3 i 4 grudnia, minister wojny kazał go oddalić ze służby czynnej. Powiadają, że wszyscy jenerałowie zostaną uwolnieni po elekcyi, wyjąwszy pułkownika Charras; niewiadomo atoli, czyli im rząd pozwoli zostać we Francyi, czy też ich zmusi do wyjazdu. — W więzieniu św. Pelagii zatrzymano 34 reprezentantów, a między innymi p. Pascal Duprat, Antoniego Thourét, jen. Laydét, pp. Bixio, Duvergier de Hauranne i innych.

— Kwestya dziennikarska zajmuje wiele rząd. Zdaje się, iż postanowiono porzucić wszystkie dotychczasowe systemata, i że przywróconą będzie cenzura, wprawdzie nie tak ostra jaka dzisiaj istnieje, ale zawsze niedozwalająca jak tylko słabiej dyskusyi. Wielką uwagę zwraca nieustające milczenie *Débatów*. Milczenie to niepodoba się rządowi. P. Morny wzwął p. Bertin, z którym zostaje w ścisłych stosunkach przyjaźni, aby napisał kilka artykułów o obecnym położeniu, przyrzekając pewną tolerancyą, jeżeli dziennik zamknie się w tej dyskusyi ostrożnej i zręcznej, która mu jest właściwą. Na wniosek ten przystał p. Bertin, i polecił najbieglejszemu ze swych redaktorów, panu de Sacy, napisanie artykułu, w którym wychodząc z faktu dokonanego, miał wyrazić pewne uczucie żalu nad przeszłością, dziś już jakoby do historii należąca. Cenzura wykreśliła ten artykuł i *Débaty* znowu milczą, postanowiwszy raz jeszcze spróbować dyskusyi, donosząc o rezultacie elekcyi Bonapartego.

— Mieszkańcy Paryża zbierają się tłumnie do meostw, dla odebrania swych kart wyborczych. Niema wątpliwości, że wielu przeciwników politycznych napisze *nie*, iż niejedno słuszne uczucie gniewu, objawi się głosem przeczającym. Lecz niemając wszyscy, że Bonaparte otrzyma większość, i to nie tylko w kraju, ale nawet w Paryżu. Korespondent *Indépendance* robi w tym względzie sprawiedliwą uwagę, iż wielu robotników paryskich oddanych zasadom republikańskim, a zatem przeciwnych pogwałceniu konstytucyi, wotować będzie za, czyniąc koncesye dla żon i familij, które obojętniejsze o zwycięstwo zasad politycznych, więcej są dbałe o los własny, o pracę i zarobek.

— *Constitutionnel* wspomina dzisiaj o liście p. Falloux, który zaprzecza, aby naczelna rada legitymistów zawezwała partya swą do wotowania za Ludwikiem Napoleone. Znajomy już jest czytelnikom list p. Berryera; obecnie znajdujemy odezwe trzeciego naczelnika legitymistów, margrabiego Henryka de Larochejaquelin,

który zaraz po ogłoszeniu manifestów L. Napoleona, napisał następną odezwe:

„Do narodu! Spełniony został czyn nieobliczonych następności. Obalona konstytucya, władza wykonawcza rozwiązała nieprawnie Zgromadzenie narodowe, targnęła się na wolność wielkiej liczby reprezentantów, prawo zastąpiła samowolą. Żądałem apelacyi do narodu, aby przygodom awanturniczym, które go niesławia, położyć koniec; w ten sposób mogliśmy ocalić Francya i zasady, bez których naród istnieć nie zdoła. Aż do ostatniego dnia, nie rozumiano moich usiłowań i odrzucono je ostatecznie. Dziś, kiedy odezwa do narodu, jak ją p. Ludwik Bonaparte ogłosił, niema żadnej gwarancyi uczciwości, wolności i prawdy, którą mieć powinna apelacya do narodu, protestującą wszystkimi siłami mego przekonania, przeciw owemu czynowi i obrazie prawa które za nią poszły. Korzyść osobista używając przymusu chce woli narodowej nadać kierunek wyraźny, który oburza wszelkie sumienie i wolną duszę. Władza prawodawcza do której pan Ludwik Bonaparte pod fałszywą formą delegacyi dąży, wtrącałaby nas w nieprzejrzane nieszczęścia. Era Cesarów nieprzyszła dla Francyi. Mnie jako obrońcy praw narodu (choć zmuszony jestem bronić ich osobno) nakazuje uczciwość protestować głośno na korzyść tych praw. Oby smutne moje o los ojczyzny przeczucia nie spełniły się, oby Francya nakoniec przejrzała, że zbawienie jej leży w jej własnych rękach, i że w Rzeczypospolitej, niema nikt prawa stanowienia o losie kraju bez woli jego swobodnie i wszechstronnie wypowiedzianej“ (podp.) Henryk de Larochejaquelin.

— Ministeryum s. w. zostało zupełnie zreorganizowane. Od lat 15 jestto czternasta organizacya. Liczba urzędników określona do 291, wprowadzona hierarchia według stopniowego awansu, zarząd wszędzie jednolity, w ogólności organizacya ta zdaje się być dobrą, potrzeba jej tylko tego, aby była szanowaną.

— Wspomnieliśmy, iż p. Mayer zbiera wiadomości do ogłoszenia historyi czterech pierwszych dni zamachu stanu. Twierdzi on, że tak ze strony powstańców jak żołnierzy, liczba zabitych wynosi 191, rannych 210. Według tego samego źródła, z którego czerpał tę wiadomość, w powstaniu czerwcowym 1848 miało zginąć 1400 ludzi.

— Rozpoczęły się na nowo tak zwane konferencye Molégo. Jestto szkoła założona przez tego polityka dla formowania deputowanych, mowców, ludzi stanu.

— 35 departamentów razem z trzema departamentami algierskimi, zostaje w tej chwili w stanie oblężenia.

— Minister wojny ogłosił następną okólnik do wszystkich szefów żandarmeryi:

„Paryż 15 grudnia. Panowie! Żandarmerya odpowiedziała godnie oczekiwaniu rządu i kraju, i kosztem swych usiłowań i krwi zapewniła tryumf porządku nad anarchią.

„Zamiarem jest naczelnika państwa i jego rządu, aby odpowiednio wynagrodzić zasługi tych żołnierzy. Doniesiesz mi więc Pan w jak najkrótszym czasie nazwiska oficerów, podoficerów, brygadyerów i żandarmów, którzy w trudnych tych okolicznościach odznaczyli się energią, zimną krwią i rozporządzeniami powziętymi dla obrony zagrożonego społeczeństwa.

„Doniesiesz mi zarazem o stanie wdów i sierot tych żołnierzy, którzy odnieśli chwalebna śmierć w wypełnieniu swych obowiązków.

Minister wojny de St. Arnaud.“

— Podajemy z różnych korespondencyj *Indépendance* następane wyjątki:

„Udzielono mi dokument tém ciekawszy, iż jest dotąd niewydany. Jest to *Invokacya Ludwika Bonapartego do cieniów Cesarza*, pisaną w więzieniu Ham w d. 15 grudnia 1840 r., kiedy zwłoki Napoleona przywiezione zostały. Przesyłam z niej kilka strof, które dowodzą, że Ludwik Napoleon w zamiarach swych imperialistycznych, od lat wielu na włos się nie zmieniał.

„Cesarzu, wracasz do stolicy, naród wita twój powrót, lecz ja z głębi więzienia nie widzę promieni co oświecają twe zwłoki.

„Niebierz za złe twój rodzinie, iż ona cię nie przyjmuje; wygnanie twe i nieszczęścia skończyły się wraz z życiem, a nasze trwają ciągle.

„Statek francuski pod wodzą zacnego młodziana, zażądał tych popiołów; ale napróżno szukał na pokładzie kogoś ze swoich; rodzinay twojej nie było.

„Kiedyś przybywał na ziemię francuską, wypadała iskra elektryczna, powstał z trumny, oczy twe na chwilę się rozwarły, sztandar trój-

barwny pływał na brzegu, lecz twego orła nie było.

„Jak wówczas śpieszy naród na twe przybycie, jak wówczas kiedyś żył wita cię okrzykami; lecz wicły świata dzisiejszego, choć ci oddają cześć, szepcą po cichu: O Boże, nie zbudź go!

„Spojrzyj na tę młodą armia: są to synowie twych dzielnych żołnierzy; oni cię czczą, bo ty jesteś sławą, lecz im mówią: złóżcie na krzyż ręce.

„Cesarzu, lud jest piękną materyą, która okrywa nasz kraj. Ale Cesarzu tych ludzi, których uczyniłeś wielkimi, a którzy są tak mali, tych ludzi, o cesarzu, nie żałuj. Oni się wyparli twojej ewangelii, twoich myśli, twojej chwały, twojej krwi, a kiedy mówili o twej sprawie, powiedzieli mi: nie rozumiemy jej.

„Niech mówią, niech czynią jako chcą. Cóż znaczą te ziarna psianki, co się kładą pod kołami wozu przyszłości! Niechaj mówią, że byłś meteorem, który nie zostawia śladów, niechaj przeczają twój sławie cywilnej, oni cię nie wydziedziczą!...“

— „Wpuszczono mię, mówi inny korespondent, chociaż to zdaje się nieprawdopodobnym do sali Zgromadzenia, które mają być wkrótce rozburzone. Kilka razy podczas zawieszenia posiadzenia w Izbie, przypatrywałem się sztandarom trójbarwnym rozwieszonym u sufitu, które prochu uczerniły i mówiłem sobie, że w r. 1852 wszystko to się odnowi. Przypuszczałem, że kwestorowie czekają na tę epokę dla restauracyi i już widziałem w tej sali nowe twarze, owoc wyborów z r. 1852 pytałem ich, badałem ich wposobienia, śledziłem ich myśli o nowym kierunku dla kraju. Lecz ogromna laska czarnoksięska rozproszyła te marzenia. W dniu 2gim grudnia zebrano wszystkich służących z sali i bióra pałacu i kazano im wynieść wszystkie ruchomości, które się znajdowały w sali. Zabrano naprzód papiery reprezentantów, otarto pulpity członków bióra, nieszanowano nawet papierów stenograficznych, wszystko to rzucono razem w ką, razem ze starymi surdutami stenografów. Fotel i bióra prezesa zaniesiono do przedsiódków dawniej sali deputowanych. Byłto ten sam fotel i to samo bióra, które służyło ciążom prawodawczym za cesarstwa, Izbie deputowanych za restauracyi i za Ludwika Filipa. W tym fotelu siedział Lafayette, Lainé, Jakób Lafitte, Dupin, Sauzet, Dupont de l'Eure. Dwaj ostatni siedzieli na nim jednego dnia w dniu 24 lutego 1848. Mownica pozostała niekniętą. Różne myśli mi opadły, kiedy stanąłem przed tym kawałkiem drzewa pokrytym płótnem, a po za którym stawało tyle ludzi znakomych, tyle świetnych zdolności, tyle geniuszów parlamentarnych; tam słyshałem Thiersa, Berryera, Lamartina, Dufaury, Miota, Lagrange, Ludwika Blanc, tam słyshałem krzyki Ledru Rollina, pła-cze Montalemberta, tam widziałem jak Piscatory ze ściśniętymi pięściami bronił monarchii lipcowej, jak Cavaignac zdawał sprawę z wypadków czerwcowych, a nakoniec jak Ludwik Napoleon Bonaparte w d. 20 grudnia składał uroczystą przysięgę w obec Boga i Narodu francuzkiego na konstytucya. I wkrótce obaczycie, mownica ta, mimo tylu pamiątek i tylu wielkości, wyrzuconą będzie na podwórze, gdzie ją porąbie odzwierny i spali w swym piecu.“

— P. Granier de Cassagnac ogłosił broszurę pod tytułem: *Opowiadanie zupełne i autentyczne wypadków grudniowych z r. 1851*. Zdaje nam się, iż niepotrzebujemy ostrzeżać czytelnika o sposobie pisania tego dziennikarza, który liczy się do ludzi, co najbardziej sobie życzyli udania się. Wyjmujemy ustępy, w których się znajdują fakta mniej znane, tłumacząc je dosłownie:

„...Natychniał po kroku nieprzyjaźni ze strony kwestorów, prezydent chwycił się środków na wypadek widocznie już bardzo bliski i z swęj myśli zwierzył się trzem ludziom, tj. p. de St. Arnaud ministrowi wojny, p. de Morny reprezentantowi narodu i p. de Maupas prefektowi policyi. Przedstawił im Ludwik Napoleon wielkie niebezpieczeństwo, które groziły społeczeństwu i które z każdym dniem zwiększały się. Wyłożył im zamiary swe, aby im zapobiedz i żądał ich pomocy. Obiecali ją wszyscy trzej: p. de Morny aby wziąć na siebie całą odpowiedzialność polityczną jako minister s. w., p. de St. Arnaud co do działań wojskowych, p. de Maupas za czynności policyjne. Przez dwa tygodnie ci trzej ludzie ułożyli wszystkie szczegóły tego ogromnego czynu, któremu 18ty brumaire nie wyrównywa pod względem trudności, zręczności i wielkości dzieła. Przewidziano najmniejsze drobiazgi, ułożono je, wyszczególniono, przygotowano w tak dziwny tajemnicy, że najpewniejsi przyjaciele i najpotrzebniejsi ajenci nawet się o nich nie domyślali przed ostateczną godziną. Jednocześnie wszystkich rozporządzeń, była oczywiście pierwszym warunkiem tryumfu; były zaś cztery najważniejsze środki: aresztowanie osób winnych lub niebezpiecznych,

ogłoszenie aktów urzędowych, zajęcie i utrzymanie pałacu Zgromadzenia, rozdział wojsk na wszystkich punktach potrzebnych. Wyznaczono godzinę 6^{1/4}, aby jednocześnie wykonać wszystkie te kroki. Plan nie powinien się być rozwinąć w jednej stronie, ale należało go było objawić w całości. O 6^{1/4} miały się dokonać aresztowania, o 6^{1/2} wojska przybyły na plac, o 7 dekrét rozwiązania i proklamacye wyniesione z prefektury policyi i przybito na wszystkich murach Paryża. O 6^{1/2} p. de Morny z 250 strzelców winceńskich zajął ministeryum s. w., doreczając panu de Thorigny list, w którym prezydent dziękował mu za jego usługi i uwiadamił o stanowczym akcie, jaki przedsięwziął. Osoby, które policya miała aresztować, były dwojakiego rodzaju: reprezentanci mniejszej wciągnięci do konspiracyi, naczelnicy towarzystw tajnych i komendanci barykad gotowi zawsze do wykonania rozkazów. Jednych i drugich miano na oku od dwóch tygodni z pomocą agentów niedostrzeżonych, lecz żaden z tych agentów nie domyślał się celu swej misyi rzeczywistej, bo wszyscy odebrali misye rozmaite i wymyślone.

Liczba osób które miano aresztować wynosiła 78, z tych 18 reprezentantów, 60 naczelników towarzystw tajnych. W d. 1-gim grudnia o 11ej wieczorem zwołano 800 policyantów do prefektury policyi pod pozorem, iż wychodzący londyńscy znajdują się w Paryżu. O 3ej i pół z rana 40 komisarzy policyi przywołano z domów. O 4 i pół wszyscy przybyli i czekali w odosobnionych pokojach dla uniknienia pytań. O 5tej wszyscy komisarze zeszli się pojedynczo do gabinetu prefekta i z ust jego otrzymali zupełnie zupełne wyznaczenie prawdy z instrukcyami i rozkazami potrzebnymi. Wybrano starannie ludzi do takiego rodzaju czynności, i wszyscy odeszli pełni zapału z postanowieniem spełnienia rozkazu bądź co bądź. Żaden nie chybił obietnicy.

Wielka liczba pojazdów przygotowanych wczasu stało na Quai w pobliżu prefektury policyi, aby nie zwracać niczyjej uwagi. Ułożono aresztowania między prefektem policyi a ministrem wojny w ten sposób, aby wyprzedziły one o kwadrans przybycie wojsk na oznaczone miejsce. Ponieważ miano aresztować o 6^{1/4}; wszyscy więc komis. policyi powinni się byli znajdować przed mieszkaniem wskazanych osób o 6ej i minut 5. Wszystko się stało z nadzwyczajną punktualnością i niczyje aresztowanie nie zabrało dłużej nad 30 minut. Niektóre z tych aresztowań były bardzo charakterystyczne: i zdaje nam się być stosownym podać ciekawsze szczegóły. Są one dokładne i zebra-ne z dokumentów urzędowych.

Najważniejszym z nich było jen. Changarnier; poruczono je dwom ludziom rzadkiej energii: komisarzowi policyi Leras i Kapitanowi Baudinet z gwardyi republikańskiej. Z nimi było 15 agentów wyborowych, 30 gwardzistów republikańskich i 10 kawalerzystów. O 6ej i 5 minut komisarz policyi zadzwonił u bramy domu jenerała, na ulicy Faubourg St. Honoré 3. Odzwierny który zapytał: „kto tam,“ usłyszawszy odpowiedź: „otwórz, chę z tobą mówić,“ nie chciał otworzyć. Pokazało się, że odzwierny miał się na ostrożności, najbliższy więc agent otrzymał po cichu rozkaz, aby z nim wciąż rozmawiał, iżby go zatrzymać przy bramie i niedozwolił mu wejść do jenerała. Obok bramy w tym samym domu znajdował się handel korzenny, gdzie było kilka kupujących osób. Przyszła myśl komisarzowi, że mieszkanie kupca musi komunikować z podwórzem. Wchodzi, żąda klucza głosem rozkazującym, otrzymuje go dostaje się w głąb domu razem ze swiata. Tymczasem odzwierny już dał znać dzwonkiem, który dochodził do mieszkania jenerała; spotkano lokaja na wschodach pierwszego piętra, wydato mu klucz z ręką, komisarz otworzył drzwi i wszedł. W tej samej chwili otworzyły się drzwi sypialni, jenerał wyszedł w koszuli, boso, z pistoletami w ręku. Komisarz zchwycił go za rękę, mówiąc: „co chcesz czynić jenerale, nikt nie nastaje na twoje życie, po co je bronić.“ Jenerał był spokojny, oddał pistolety i powiedział: „zaraz się ubiorę.“ Skoro go ubrał służący, rzekł do komisarza: „wiem o tem, że p. de Maupas jest człowiek dobrze wychowany, powiedz mu, iż się spodziewam po jego uprzejmości, że mię nie pozbawi mego służącego, bez którego się obejść nie mogę.“ Na żądanie to przystano natychmiast. W ciągu drogi w powozie, jen. Changarnier rozmawiał o wypadku tego dnia. „Relekcyja prezydenta mówił, była pewna, nie potrzebowałem się uciekać do zamachu stanu, próżna to praca.“

Nie dłużej trwało uwięzienie jen. Cavaignaca. Wszedłszy do domu na ulicy Helder 17, komisarz Colin zawiązał następną rozmowę: „Gdzie mieszka jen. Cavaignac.“ „Nie masz go.“ „Rzecz konieczna abym z nim mówił, wiem o tém że jest.“ „Nie masz go bo śpi, zawczasu pan przychodzisz, mieszka na pierwszym piętrze.“ Zapukano do drzwi, pytając o jenerała, głos niewieści odpowiada, „nie masz go.“ Wkrót-

ce potem komisarz dzwoni na nowo, a wtedy głos mężczyzny zapytał: „Ktota? Komisarz policji: „proszę otworzyć w imieniu prawa. „Nie otworzę. „Jenerale, wybije drzwi. Jenerał otworzył sam a komisarz rzekł do niego: „Jenerale jesteś moim więźniem, wszelki opór byłby próżnym, środki ostrożności są przewidziane, mam zabezpieczyć się co do osoby jenerała na mocy rozkazu, który odczytam. „Nie potrzeba. Jenerał był mocno poruszony, uderzył pięścią w stół marmurowy i powiedział kilka słów przykrych. Skoro komisarz do niego się odezwał, Cavaignac spojrział na niego mocno i rzekł: „Jako! mnie aresztować? Jak się zowiecie? „Powiedz panu nasze nazwiska ale nie teraz. Chciej pan się ubrać i pójść z nami. „Dobrze, każ im się oddać,“ poczem zażądał napisania kilku słów, a ubrawszy się powiedział: „jako o jedyną łaskę proszę, abym sam z tobą pojechał. Komisarz przystał na to. Podczas drogi jenerał był zamysłony i zapytał tylko: „Czy sam jestem aresztowany? „Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie. „Gdzie mię wzięcie? „Do Mazas.“

ANGLIA.

Londyn 15 grudnia. Opinia publiczna w Anglii co do wypadków zaszłych w Paryżu jest podzielona. Ludwik Napoleon znalazł najmocniejszą opozycję w dziennikach: Times, Daily-News, Spectator, Examiner i Leader. Te ostatnie jako demokratyczne mniej mogły zażądać swojej opozycją, lecz opozycja Timesa jest bardziej uderzająca. Dziennik ten po kilkakroć bronił zwycięstwa sily, teraz zaś powstaje najmocniej przeciw dyktaturze wojskowej we Francji i opiera swe dowody na faktach dokonanych i dokonywających się ciągle w Paryżu. Artykuły jego pisane są po mistrzowski i wywierają ogromne wrażenie. Korespondencye Morning Chronicle potępiają mocno, artykuły zaś bronia Ludwika Napoleona; bronia go także Morning-Post, Morning Herald, Morning Advertiser, Standart, Globe i Sun. Wszystkie te nsiują wytknąć gwałt konstytucyjny koniecznością. Morning-Chronicle zażądał sobie niewdzięczną pracę zaprzeczania doniesieniom Timesa. Wszakże pospieszamy donieść, że w całej Anglii niemasz ani jednego dziennika, a nawet indywiduum, któryby przemawiał za zamachem stanu w zasadzie; są tylko niektórzy, co go usprawiedliwiają, jakoby ze względów konieczności. Atoli w ogóle duch publiczny w Anglii uderzony został boleśnie, co się stało we Francji. Anglik jest człowiek prawa, który niezmienna swych zasad wedle potrzeby i który poczytałby sobie za ubliżenie pochwałać to, co nazywa anarchią i bezprawiem. Być może, że Ludwik Napoleon podola zwyciężyć tę antypatią, jaką gwałt konstytucyjny wywołał przeciw niemu; zależeć będzie to od dalszych jego rozporządzeń, gdy dotychczasowe mało mu politycznych przyjaciół zjednały.

— Czytamy w Morning-Chronicle z d. 16 grudnia. „Choć już kilka tygodni upłynęło od przybycia hr. Westmoreland do Wiednia, Cesarz Austrii nieprzyjął dotąd pełnomocnika Anglii. Zawieszenie to zwykłych grzeczności dyplomatycznych zapowiada coś więcej, niżli oziębłość między rządem austriackim i angielskim. W tym względzie wszelako panuje zupełne milczenie. Publiczność niewie nie o tajemnicy i zapewne niedowie się aż do otwarcia parlamentu. Mniemają jednakowoż, że wyrażenia, których użył lord Palmerston w odpowiedzi na adres deputacyi Islingtonu, są powodem tej zwłoki w urzędowej odpowiedzi na adres hr. Westmoreland. Postępowanie może zbyt powolne i źle skierowane lorda Palmerstona w tej okoliczności, wyjaśnia obchodzenie się w Wiedniu z naszym posłem. Kiedyindziej było ono dostateczne do stanowczego zawieszenia stosunków dyplomatycznych z Austrią i Rosyją. Chce-li Anglia zostać w przyjaźni z mocarstwami zagranicznymi, to wielki jest czas położyć koniec niebezpiecznym wystąpieniom sekretarza Stanu spr. zagr. Tylekroć sławiony wpływ Anglii na zagranicę zeszedł do zera pod kierunkiem tego ministra patryotycznego i liberalnego; i poseł nasz znalazł się w położeniu, że mu odmówiono grzeczności przyznawanych zwyczajnie aientom dyplomatycznym państw przyjaźnych. Wiemy o tem, że czyniąc te uwagi, narazamy się na zarzut, iż konspirujemy z baronem Brunowem i toryowskim klubem Carlton, ale zarzut ten nie wstrzyma nas od wyjaśnienia prawdziwych przyczyn zmniejszenia wpływu angielskiego na stałym lądzie, ani od oskarżenia postępowania lorda Palmerstona. Główną kwestyą, która się przedstawia w tej chwili przed oczy kraju jest: czyli lord Palmerston okazał się zdolnym do kierowania polityką angielską, w tem nadzwyczajnym przesileniu europejskim. Odpowiedź na to pytanie jest: lord Palmerston poróżnił się ze wszystkimi niemal mocarstwami europejskimi, jego zaś opiekowanie się liberalizmem skończyło się na nędznej klęsce lub błędach godnych pożałowania.“

ROSYA.

Petersburg 13 grudnia. Gazeta tutejsza donosi: Niedawno przybył tu angielski żeglarz Pim, o którym już kilkakrotnie donoszono, iż ma zamiar odszukać ze Syberji ślad wyprawy kapitana Franklina. Pragnie on dostać się przez Irkutsk i Jakutsk do ujścia Kolymy. Młody i przedsiębiorczy, najlepszą ożywny jest nadzieją, w każdym zaś razie podróż jego ważną będzie pod względem naukowym, choćby też właściwego sobie nie osiągnęła celu.

AMERYKA.

Wspominaliśmy już, że dzienniki amerykańskie przyniosły niedawno poselstwo czyli tak zwany Messaż prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dokument ten jak zawsze niesłychanej jest długości. Wystawia on politykę unii w ciągu roku zeszłego. Pomyślność Stanów Zjednoczonych wzrasta ciągle; ale właśnie dla tego obawiać się trzeba, aby ta pomyślność nie przejęła Stany Zjednoczone nadto wielką zarozumiałością i niewyrzuciła ich z polityki inaugurowanej przez Washingtona.

Neutralność, która była zasadą polityki zewnętrznej Stanów Zjednoczonych zaczyna się obalona. Prezydent Filimore przyznaje, że nie jest wcale misją Stanów Zjednoczonych narzucać sifa lub intryga formę innym ludom, ale że Stany Zjednoczone winny uczyć przykładem, jakie dobrodziejstwa prowadzi za sobą self government i jakie korzyści płyną z wolnych instytucyj? Amerykanie mówią to, zapominają zawsze, że istnieje u nich niewola, że federacya naj tym głównie stoi, że cała budowa pękłaby może, gdyby niewolę znieść przyszło.

Dalej poselstwo opisuje wyprawę Lopeza na wyspę Kubę. Czytelnicy przypominają sobie szczegóły tego wypadku, i wiedzą, że jakkolwiek pewna jest rzeczą, iż rząd Amerykański chciał się tej wyprawie sprzeciwić, co też i Messaż potwierdza, wiemy jednak, że w tej okoliczności powaga jego uszanowaną nie została.

W końcu poselstwo podaje szczegóły o handlu i marynarce, o interesach Kalifornii, spłacie długu publicznego. Obraz ten statystyczny i szczegółowy nie ma dla nas zbyt wielkiego zajęcia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 grudnia. Jksiądz kanonik katedralny Penka, przesłał Radzie miejskiej 25 zlr. na sprawienie ciepłego ubrania dla dzieci zbieranych po ulicach na jatkuźnie.

— Oagdaszej nocy pokazały się na gościńcu prowadzącym do Igołomii we wsi Pleszowie dwa wilki; rzadkie w tych stronach zjawisko.

— Często używają teraz telegrafów do zasięgnięcia rady sławnych wiedeńskich lekarzy w niebezpiecznych chorobach. I tak przed kilkoma dniami nadeszła do Wiednia wiadomość, że stan pewnego chorego znacznie się polepszył w skutku odebranej telegraficzną drogą ordynacyi.

— W miasteczku Polubka w Liptowskiem żupaństwie grasuje dość mocna cholera, a co dziwniejsza, że pokazała się najpierw w tym samym domu, który i w roku 1831 pierwszy był od niej nawiedzony.

— Od 20 grudnia nastąpił bezpośredni związek telegraficzny między Wrocławiem i Londynem. Przepisy jego są: Depesze podawane być muszą w języku francuzkim; zacząć się od naznaczenia miejsca przesyłki i dnia w tygodniu; 20 wyrazów z Wrocławia do Londynu kosztują 13 talarów 15 sgr. 10 fen.

— Do najnowszych wynalazków drukarskich liczy się stereotypowy odlew z guttaperchi mieszaney z materyjami nadającymi jej twardość. Stereotyp takowy odlewa się w formie cylindra, a dwa takowe cylindry, na których umieszczony jest druk obu stron arkusza biorą między siebie papier nieskończony i odbijają naraz obie jego strony. Na cylindrach tych są ustępy bezcienne dla pozostawienia czystego papieru na marginesy. Umieszczone obok nożyce oddziałują arkusze drukowane.

— Pan Walter właściciel Timesa zamierza przeprowadzić druty telegraficzne do biur swojego dziennika, aby redakcyj w bezpośrednich związkach z telegrafami postawić.

— O dzisiejszym stanie armii rosyjskiej podaje Tryestyńska Gazeta następną data nadesłane jej z Petersburga: „Rzeczywisty stan sily zbrojnej rosyjskiej nikomu nie jest wiadomy, ani samemu nawet rządowi, gdyż liczby podawane na spisach, zawsze są nierównie znaczniejsze od rzeczywistej liczby w służbie będących żołnierzy. Podając zatem liczby, podajemy je takimi, jakimi być powinny, bez względu na to, jakimi są de facto. Ogólna sifa piechoty (gwardyi, grenadyerów, sześciu korpusów infanteryi, korpusu kaukaskiego, piechoty kozackiej Czarnomorskiej, greckiego batalionu itp.) wynosi 640,388 ludzi. Artylerya liczy w stanie

czynnym 42,902 głów. Konnica regularna (gwardya, grenadyery, konnica sześciu korpusów piechoty, rezerva, korpus kaukaski itd.) liczy 101,692 żołnierzy. „Doliczywszy pułki inżynierskie, potonierskie, robotnicze itd. stan czynnej armii rosyjskiej wyniesie 810,000 ludzi. Wedle zrobionego przed kampanią węgierską obliczenia, jest na papierze wojska gotowego do marszu za granicę 230,000 ludzi. Wszakże od summy tej odtrącaćby trzeba najmniej 10 procent chęgo się zbliżyć do rzeczywistości; natomiast znalazłoby się jeszcze przez zruchonienie rezerwy i tak zwanych depots, 210,000 ludzi (na papierze) do dyspozycyi. Cośkolwiekby przyjął można za rzecz pewną, że w razie europejskiej wojny, Rosya nie mogłaby wystawić więcej nad 300,000 wojska do marszu, i z tego jeszcze przynajmniej czwarta część musiałaby w Polsce pozostać.“

— Rozboje w Węgrzech coraz więcej się zagnęszają — szczególnie zaś w okolicach Szegedynu, gdzie grasuje, jak mówią, sławny herszt Rosza Sandor. Właściciel dóbr Czuffa nazwiskiem Benicky napadnięty został w pierwszej połowie b. m. przez 3 złoczyńców od stóp do głów zbrojnych, którzy cały dwór jego ze szczerem splodrowali. Prócz 1,300 zlr. w gotowiznie, zabrali srebra stołowego na 36 osób, kosztowności, piękne bronie, w końcu zmusili dziedzica, aby ich zaprowadził do miejscowego notaryusza, któremu zabrali prócz pieniędzy podatkowych, wszystko co miał własnej gotowizny.

Przyjechali do Krakowa od dnia 22go do 23 grudnia: Arendt Karol malarz z Biały. Manasterski Józef ze Lwowa. Dziembowska żona k. saskiego rądy tajnego, Lehman Alina z Drezna. Głuszczyński Stanisław, Kaufman Wojciech, Papp Tesea z Wiednia. Streicher Wiktorya z Paryża. Gołuchowski Józef z Berlina. Miketta Wilhelmina, Miketta Wilhelm z Galicyi. Chroszczewski Ignacy z Drohobyczy. Stobnicka K. z Lyezan.

Wyjechali: Łetowski Marceł do Załęcia. Straszewski Franciszek do Jasła. Niesiotowski do Tarnowa. Szpaczek Jan do Binarowy. Lorencki Jacek do Weisskirchen.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 23 grudnia. Zaraz nazajutrz po ostatnim naszym sprawozdaniu schwyliły mocne mrozy, które trwały niezmienne od 8—11 st. Ream. niżej zero. Śniegu jest bardzo mało, tak, że ledwo go znać po polach. Drogi są bardzo złe, bo nie ma sanny, a gruda wielka. Mimo to dowóz na Baranie był bardzo wielki i gdyby wszystko zboże co wczoraj znajdowało się na targach granicznych, zdążyło dzisiaj na targ, cenyby się zniżyły. Lecz borcoba mimo najlepszej woli, skoro obowiązany jest mierzyć kaźden transport, choćby miał jednego lub dwóch do pomocy, przy większym targu nadążyć nie zdoła. Dla tego też i dzisiaj leżącym dwa trzecia część wczorajszego dowozu znajdowała się na targu, reszta przybyła pod wieczór lub przybędzie jutro. Rachowano, że około 4,000 korey mogłoby się znajdować dzisiaj na Kleparzu, że zaś kupców nie było więcej jak na 1,000, cena byłaby spadła nieodzwownie, kiedy przeciwnie utrzymała się po dawnemu.

Sprzedano żyta do 700 po 7 1/4, 7 1/2, 7 3/4 zlr., pszenicy tyleż po 8 1/2, 9, 9 1/2, 10; jęczmienia do 400 po 5 1/2, 5 3/4, 6; grochu do 100 korey po 8 1/2, 8 3/4, 9, 9 1/2; kaszy jaglanej do 40—50 korey po 11, 11 1/2, 12 1/2 zlr. W ogólności handel był wstrzymany, odbył nieco cięższy niż zwykle.

Targ koński był dzisiaj liczny, było dosyć koni roboczych. Sprzedawano łątowo. Kupiono do 60 sztuk koni roboczych po 15, 20, 25, 30, 35 zlr. Wierzchowców lepszych kupiono do 15 koni, wedle gatunku i piękności od 70—130 zlr. szt.

Targ bydła także mocno obadżony i łątowego obduytu. Kupiono do 20 par ciężkiego bydła po 100—120 zlr. para. Średniego gatunku do 20 par po 60, 70, 90 zlr. Krów nie wiele nappędzono, do nabiału płacono dobrze i sprzedano do 15 sztuk po 30, 35, 40 i 45 zlr.

CENY ZBOŻA na Targowicy publicznej w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Table with columns for W KRAKOWIE dnia 23 grudnia 1851 r., I. Gatunek, II. Gatunek, III. Gatunek, and rows for various grains like pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, grochu, jagiel, ziemniaków, rzepaku zimow., rzepaku letniego, Cietnar siana, sfomy, Gar. spirytusu z opłatą rząd., okowity, masła czystego, Kopa jaj kurzych, Drożdży wanien, Kasy jęcz. miarka, częstoch., tateroz. całej, przetart., pszennej, perłowej, Pęczaku, Maki z pod krulek.

Sporządzono w biurze Komisaryatu Targowego. Delegowani Obywatele: Wincenty Bogdanowski, T. Wojszowski, H. Mołęcki. Z. Komisarza Targow. Teofil Wesper. Z. Adjunkta Siemontowski. Lorens porucznik.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Table with columns: DZIEŃ, STAN BAROM., STOP. CIEPŁA, PARNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e., KIERUNEK wiatru i natężenie, STAN ATMOSFERY., ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od do.

Lwów 19 grudnia. Na naszym dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy 18 zlr. 57 kr.; żyta 15 zlr.; jęczmienia 10 zlr. 22 kr.; owsa 6 zlr. 30 kr.; brecki 13 zlr. 29 kr.; ziemniaków 8 zlr.; — sąg drzewa bukowego sprzedano po 30 zlr., sosnowego po 24 zlr. 40 kr.; — cietnar siana kosztował 3 zlr. 30 kr., okotów 1 zlr. 38 kr. w. w. Prosa, grochu i drzewa dębowego nie sprzedano.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z dnia 23go grudnia. Metali 5-proc. 94 1/2. — Metali 4 1/2-procent. 84 1/2. — Metali 4-proc. 73 1/2. — 3-proc. z 1839 r. 297 1/2. — 2 1/2-proc. 55 1/2. — 1-proc. 19 1/2. — Metali z ciąga. z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg 126 1/2. — Londyn 11 59 kr. — Paryż 142 3/4. — Akcje Bankowe 1244. Akcje kolei żel. półn. Fordia. 1510. Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91 1/2. — B. 102. Kurs krakowski z dnia 24 grudnia. Banknoty 88 1/2. — Pruski kurant 106 1/2. — Imperyały ros. 34 gr. 18. Ruble erebne 100 — Dukaty 30 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. bezkupon. 99 1/2. — Listy zast. galic. żądają 85. — dają 84 1/2. — Cwanc. stare 106 1/2, nowe 106 1/2. Kurs lwowski z d. 20 grudnia. Duk. hollen. 5 zlr. 46 kr. — Duk. ces. 5 zlr. 51 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 zlr. 9 kr. — Rubel rosyjski 1 zlr. 58 kr. — Talar pruski 1 zlr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 zlr. 28 kr. — Galic. listy zastawne za 100 zlr. 80 zlr. — kr. Kurs wiedeński z dnia 22go grudnia. — Metali 94 1/2. — Nowa pożyczka 84. — Akcje Banku wiedeń. 1250. — Akcje Kolei żelazn. 156 1/2. — Agio od złota 28 1/2, od srebra 22.

URZĘDOWE.

Nr. 8631. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (517) Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hipot. z r. 1844. wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Kazimierza Ryszkowskim pozostałego, minawoicie zaś z połowy summy zlr. 2,127 kr. 30 m. k. czyli zlr. 1,063 kr. 45 m. k. na domu pod L. 251 w gm. II miasta Krakowa przy ulicy Brackiej hipotecznie ubezpieczony, składającego się — aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do spadku tego zgłosili się — w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającemu się Ignacemu Ryszkowskiemu bratu zmarłego przyszanym zostanie. Kraków dnia 5 grudnia 1851 roku. Sędzia prezdujący J. KOPYCIŃSKI. Z. Sekretarza P. Płonceyński.

Nr. 353. CES. KRÓL. SĄD POKOJU (515—3) Okręgu III Mogiłskiego.

Stosownie do art. 52 ust. o włoś. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hipotecz. z r. 1844. wzywa mających prawo do spadku po niedy Józefie i Konstancyi Makutach, szczególnie z domu pod L. 6 i gruntu morgów 10, pod pozycyą 23 w tabeli we wsi Człyzay zamieszonych, składającego się: aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się — po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającym się Kazimierzowi i Katarzynie Marsom małżonkom i Janowi Marsowi synowi tychże, jako sukcesorom niedy Małgorzaty z Marsów Makutowej dziedziczy testamentem urzędowym przez niedy Mateusza Makutę ustanowionej, całkowicie przyszanym zostanie. Kraków 1 grudnia 1851. S. Rudowski Sędzia. J. Zuberski pisarz.

[514] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (3) Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia, iż na żądanie strony interesowanej w dniu 14 stycznia 1852 r. tojest we środę o godzinie rano w Krakowie w domu pod L. 468 przy ulicy Sgo Jana, rozpocznie się sprzedaż przez licytacją publiczną ruchomości, tojest drukarni i stolarszczyzny. Kraków dnia 18 grudnia 1851 r. Franciszek Jakubowski not. publ.

Inseraty.

Wspomnienie pośmiertne. (522)

Józef Kalasanty Sikorski, właściciel dóbr Bukowa z przyległościami w powiecie Sanockim, przeżywszy lat 87, po krótkim cierpieniu na dniu 15 grudnia życie doczesne zamienił na wieczne. Ktokolwiek miał szczęście znać bliżej ś. p. Józefa Sikorskiego, nie może nieoddać hołdu pamięci zmarłego, dla którego wszystkich serca głęboką czcią były przejęte, a tem samem i ulżyć boleści, jaką je strata Jego napełniła; łagodny i delikatny w pożytku domowem, wzorowy i uczynny przyjaciel, wspierały i hojny na niedostatek bliźnich, od natury bogato uposażony, umiał on w bliższym obozwaniu, pomimo podeszłego już wieku, ujmując swą powierchownością i niepospolitym darem wymowy jednać sobie licznych wielbicieli, a znany powszechnie charakter Jego pozyskał Mu należny szacunek. — Niestety! wiek — ten niezem nieubłagany niszczytel wszystkiego na ziemi — przecięł pasmo Jego czynnego jakkolwiek cichego życia; a chociaż życie to było ciche, żal jednak po Nim jest głosny i nieprędko się uoi, a uczucie czci i miłości pozostanie na zawsze w kochających Go sercach.

KSIEGARNIA (521)

D. E. FRIEDLEINA otrzymała Nową Taryfę celną dla c. k. Państwa Austryackiego, oraz KALENDARZE polskie, niemieckie i francuzkie w różnych wyda niach i ozdobach.